

# REFORMA.

№ 9. Sanok, 1 stycznia 1869. Rok I.

## Kilka słów o kredycie.

### I.

„Licht mehr Licht“.

W naszych czasach nabrał kredyt niesłychanie wielkiego znaczenia. Któż nie widzi, jakie olbrzymie środki rozwinął, jak jego losy mimo naszej woli z naszymi się spletały? Długi państwa i kurs najrozmaitszych papierów publicznych, tudzież powodzenie rozmaitych przedsiębiorstw zawisły głównie od kredytu.

Im silniej sprawa jakiegoś narodu stoi, tem lepszy kurs jego publicznych papierów, tem mniejsze procenta opłacać musi. Wiara w czyjąś przyszłość i stałe powodzenie stanowi w najobszerniejszem słowa tego znaczeniu jego kredyt.

Dążnością naszego wieku jest tworzenie kapitałów.

Gromadzić bogactwa, posiadać kapitały starają się wszystkie narody, które pojęły warunki egzystencji. Świat gieldowy jest najpotężniejszym wyobrazicielem tego prądu.

Dziś panuje przekonanie, że pieniądze są najpotężniejszym środkiem wszelkiego powodzenia. Pieniądze są główną pobudką wszelkiej pracy. Ekonomia społeczna dowiodła nawet, że cnoty i moralność mają za warunek i podstawę: pieniądze.

Ludzkosć oddała się zatem z całym przekonaniem gromadzeniu kapitałów. Ta żądza jest nienasyconą, ona podbiła zupełnie umysły i doprowadziła już w naszych czasach do prawie bajecznych rezultatów.

Dosyć spojrzeć na bogactwa i olbrzymie środki ucywilizowanych narodów. Nie dawno temu czytaliśmy, że zmarły Rotszyld w Paryżu zostawił 2000 milionów fr. majątku.

Gdzie warunki rozwojowi ekonomicznemu sprzyjają, tworzą się kapitały, które przy niepohamowanej chęci tworzenia nowych — pobudzają do pracy. Ztąd powstał kredyt i instytucje kredytowe.

Kredyt przenosi się z miejsca na miejsce, — tam, gdzie mu warunki sprzyjają, gdzie widzi dla siebie największe korzyści; — on się kieruje prawdziwie utylitarną polityką. Kapitał, z swojej natury ruchliwy, ułatwił kredyt międzynarodowy, — i ten, międzynarodowy kredyt, jest nierozłącznym od cywilizacji — on polega na tegoczesnych urządzeniach, on z obecnego stanu swój byt czerpie, on, który się stał twórcą tych stosunków, niechce, by w czemkolwiek zmiana zaszła.

Kurs papierów publicznych jest tego najżywszym objawem. Każdy dba o kredyt, albowiem on się splótł z życiem narodów, które polega na jego powodzeniu, a nowoczesne państwa bez niego obejść się nie mogą. Według jego widoków kierują prawdziwi mężowie stanu polityką — interesa kredytu rozstrzygają o wojnie, stanowią o losach.

Cóż znaczą te cyfry w budżetach? te miliardy, któremi utrzymuje Europa milionowe armie, jak nie zjednanie sobie kredytu? Wszelkie powodzenie narodów polega dziś głównie na kredycie — on jest międzynarodowym łącznikiem wszelkiej pracy.

Jeżeli znachodziśmy pod datą statystyczną w Europie kapitał publicznych banków w sumie 5.306.900.000 franków, a długi państwa całej Europy z sumą 62.980.820.000 fr. to mamy w przybliżeniu wyobrażenie, z jak olbrzymiemi cyframi kredyt w bezpośrednim stosunku stoi; chociaż w tem zestawieniu niektóre kapitały równocześnie figurować mogą, to cyfry, z któremi się kredyt styka są rzeczywiście daleko większe, albowiem miliardy kapitałów w rozmaitych przedsiębiorstwach i na różnych hipotekach ulokowane zespoliły się z losami kredytu. Same koszty budowy kolei żelaznych wynosiły do roku 1864 w Europie 24.555.100.000 fr. Wartość rocznego obrotu handlowego wszystkich państw europejskich wynosi w przecięciu sumę 34.421.100.000 fr. Przytaczamy te cyfry by choć w przybliżeniu uwydatnić jak olbrzymie są kapitały w Europie, któremi kredyt dysponuje. Jest więc zupełnie naturalnem, że z taką potęgą każdy się liczyć musi.



I tak, gdy grozi jakie niebezpieczeństwo — czy w skutek złe prowadzonej polityki — czy wojny niepewnej — rychło następuje spadek papierów, stopa procentowa się podnosi, kapitały cofają się z obiegu, kredyt się kryje lub się przenosi w inne kraje, gdzie nie widzi niebezpieczeństwa; tym sposobem ustaje wszelki ruch, nastaje kryzys handlowa, ustają fabryki, rękodziela, przemysł i przedsiębiorstwa, pojawiają się liczne bankructwa; ustaje zarobek, następuje ruina. Wtedy węzły społeczeństwa pękają i anarchia się rozwielmożnia — gmach cywilizacyi się zachwiewa i zwykle katastrofą się kończy, która zburzywszy niezliczoną ilość zarobków i różnych egzystencyi, ogół trwogą przejmując, całą przyszłość staje się wtedy okrutną zagadką?!

Takie są następstwa, gdy kredyt stanowczo się uchyli. Lecz dziwna rzecz, że ubogie rolnicze kraje, które nie mają kapitałów ani przemysłu ani fabryk, których handel nie rozwinięty, gdzie normalnym stanem jest nędza — które stoją na niskim stopniu cywilizacyi, że te najmniej od takich srogich następstw dotknięte bywają; że ich zarobek, jeżeli nieprzyjaciół go w wojnie nie zniszczył, nie tylko uszczerbku nie doznaje, lecz przeciwnie na ogólnej biedzie dobrze wychodzi. Wtedy żywność droga, ceny zboża idą szalenie w górę, kapitał rzuca się w rozpacz i w tę stronę i powierza swoje losy nieumiejętnej pracy gospodarza wiejskiego, która mu w tych krytycznych chwilach wydaje się być największą rękojmią (?) — Listy zastawne instytutu kredytowego galicyjskiego stały w roku 1849 — 114. Lubo smutna to pociecha i nie długo trwała... bo gdy nastaje spokój, wnet wraca wszystko do normalnego stanu, — kapitały szukają lepszej lokacyi — kredyt opuszcza niedołężną pracę ubogich rolniczych krajów i następuje większa ruina niż pierwszej, znowu wraca wszystko do normalnego stanu zacołanego społeczeństwa.

Historja przekazała nam wiele wypadków, gdzie chciano kapitały sztucznymi drogami albo gwałtem uwiezić; myślano, że tym sposobem da się kredyt podtrzymać.

Na Zachodzie próbowano w tej mierze rozmaitych eksperymentów, szczególnie była Francya szczęśliwa w finansowe pomysły, które w końcu wielką rewolucyą okupić musiała.

Sławny Law, dyrektor banku, później radca stanu i jeneralny kontroler finansów za czasów rejencji podczas małoletności Ludwika XV, potrafił swemi pomysłami finansowemi obalamować opinię we Francyi i dla swoich papierów bajeczny kurs uzyskiwać. Doprowadził do tego, że chętnie mieniano złoto i srebro, za banknoty, nawet ze stratą 10  $\%$ . Kurs akcji kompanii indyjskiej, instytutu zostającego pod opieką rządu, nominalnej wartości 500 Liw., które niosły 12 $\%$  dywidendy, doszedł w roku 1719 do 20.000 Liw. tak mu się powiodło obalamować umysły, rozsiewaniem najdziwaczniejszych baśni i lekkomyślnym puszczeniem w obieg papierów niemających realnej wartości. Ogólna suma akcji kompanii indyjskiej wynosiła 625:000, banknotów nabykowano przeszło 3½ miliarda! Lecz nie długo to trwało, opinia opamiętała się, nastąpiła reakcja i kredyt się odwrócił; papiery zaczęły spadać... Ztąd wynikły niezliczone kolizye dla rządu — każdy chciał się pozbyć banknotów, kasy bankowe były w ciągłym obłożeniu. Rząd chwycił się represyjnych środków. Stopę monetową dowolnie zmieniono; zakazano, by nikt więcej nad 500 Liw. w brzęczącej monecie nie posiadał gotówki; wyszło nawet naiwne prawo, by wszyscy złoto i srebro do banku znosili, fabrykację złotych i srebrnych rzeczy zakazano, noszenie klejnotów zabroniono; nareszcie wykluczono złoto, jako monetę, z obiegu. Lecz to wszystko nie nie pomogło. W Paryżu zapanowała niesłychana drożyzna, i produkcyja i handel ustały. — Właściciele towarów wzbraniali się za papierową monetę sprzedawać, a wielcy kapitaliści, pozbywszy się za towary papierów, poukrywali towary. Rząd więc pozakładał sam magazyny sukna, sukien i t. d. i zaczął po dawnych cenach sprzedawać, ztąd znowu powstał gwałt kramarzy nie mogących wytrzymać konkurencyi z rządem, który ze środków publicznych ze stratą sprzedawał. W końcu zamknięto giełdę, gdzie w braku gotówki już książki, meble i t. d. do wypłat używali. Ale wszystkie te środki, dziwaczne i rozmaite operacye finansowe, okazały się bezskuteczne. Law złożył swój urząd i wyniósł się z kraju. Już w lipcu roku 1720 zasystował bank wszelkie wypłaty; banknoty spadły na jedną dziesiątą część swojej nominalnej wartości, a akcyę, za którą przedtem 20.000 Liw. płacono, można było za jednego luidora kupić.



Owóż, jeżeli już wtedy się przekonano, że społeczeństwo bez kredytu się nie ostoi, że rządy z tą potęgą liczyć się muszą, bo ani gwałt ani wybiegi kredytu nie zastapia, — dziś go nierównie więcej uwzględnić trzeba, kiedy stał się podstawą cywilizacyi. Dziś, przy rozwiniętych instytucjach kredytowych, przy doskonalej sicci kolei i telegrafów, przy imponującej jego organizacyi i tych olbrzymich kapitałach, któremi rozporządza i jak gdyby na komendę na giełdach kursa porusza... stał się kredyt wszechpotęgą. Nic jego baczności nie ujdziel Kredyt między narodowy stanął na straży wypadków i rozwinął środki, które naszem i losami kierują. On nam ndziela swego zaufania albo go odmawia. W miarę tego kroczy postęp, rozwija się cywilizacya. W miarę tego reguluje się stopa procentowa. Praca, która wzbudza zaufanie nie potrzebuje kredytu okupywać wielkimi ofiarami; gdzie nie ma zaufania, staje się on droższym; a gdzie brak kredytu, tam się panowanie lichwy zaczyna. Im większy kredyt, tem większy napływ kapitałów, tem niższa stopa procentowa, tem łatwiejszy zarobek, tem wyżej stoi cywilizacya, tem silniej stoi społeczeństwo. Według widoków kredytu regulują się rządy, rządzą się światłe narody.

Dopiero za pojawieniem się międzynarodowego kredytu widzimy taki pośpiech w cywilizacyi. Kredyt ułatwił te wielkie przedsiębiorstwa, pobudował koleje, pozakładał banki i zachęca do coraz nowej pracy; tam, gdzie jest szczodrym, powstają fabryki, spółki hendlowe, widzimy na wielką skalę rozwinięte siły narodu, które on do pracy zachęca.

Dla tego nie jest to obojętnem jaki kto kredyt posiada, jakie kto procenta opłaca, bo lichwa niszczy tak samo istnienie narodów jak pojedyncze jednostki; jeżeli nas kredyt kosztuje 8%—12%, który Niemcy lub Anglia mają za 4% lub 3%, o tyle one ze swojej pracy większe korzyści ciągną, o tyle im łatwiej z nami konkurować. Relnik, kupiec, przemysłowiec czy rzemieślnik, o tyle są w korzyści przed nami, o ile ich odsetki od kapitału mniej kosztują, o ile mają tańszy kredyt.

Brak kapitałów i drogi kredyt wywołały niebezpieczną konkurencyę i nieustanny niedobór na korzyść obcej pracy.

Gdzie więcej rozwinięte stosunki kredytu, gdzie niższa stopa procentowa, tam więcej wzmacnia się wszelka produkcja i naród bogatszym się staje. Narody, które mają zorganizowaną pracę, pomnażają ciągle swe kapitały i monopolizują tych, gdzie praca w uspieniu biorąc ogromne procenta od swych kapitałów, które rozmaitemi drogami wprowadzać umieją. Nieustanny wysoki procent powoduje nieustanny niedobór, który nareszcie ruiną się kończy.

Nieodmiennie prawa, którym kredyt ulega, utworzyły nową szkołę pojęć o interesach społecznych.

Widocznem jest, że stosunki międzynarodowe ulegają tym wpływom; dziś już nie jest obojętnem, jak to państwo lub ów kraj się urządził. Praca ludzka, która zaangażowana jest, bądź w handlu, w przemyśle, bądź w stosunkach kredytu lub finansowych, na których ludzkość oświecona się oparła, czuwa nad ustrojem państw, nad ich powodzeniem lub upadkiem, ponieważ jej własny rozwój i rozkwitnienie od nich zawisły.

Interes społeczny jest wszędzie jeden i ten sam, każda społeczność ulega pewnym prawdom ekonomicznym, każda bywa zmuszoną prędzej czy później przyjąć ich zasady.

I przez to stał się kredyt tak potężnym, bo on zmusza do postępu i wywołuje umiejętnie zorganizowaną pracę; on obala przesady i wzywa do konkurencji — pod karą haraczu, którą na tych nakłada, co pozostają w tyle cywilizacji.

Jakież więc w obec nas jest stanowisko kredytu? To, co dla nas jest świętem, jest dla niego obojętnem, a nawet mu przeciwnem. Kiedykolwiek o Polsce mowa, to on się czuli... i złorzeczy tym, którzy to widmo wywołują. Mielśmy mnogie przykłady, że ile razy była na serio mowa o Polsce, następował popłoch na giełdach, wszystkie papiery spadały; nawet ostatnia, niewinna, zamierzona podróż Cesarza do Galicji wywołała formalną burzę na giełdach, — ledwo zamiar podróży był wiadomym, a już dała giełda wotum nieufności rządowi, który też wnet skłonił Najjaśniejszego Pana do zaniechania podróży. Polska a kredyt, to dwa antypody; świat giełdowy potępił stanowczo myśl odbudowania Polski.

Jeżeli zaś kredyt jest sumą wyobrażeń tegoczesnych urządzeń — i wiarą w ich trwałość — to Galicja w obec kredytu najfatalniej wychodzi.



W cóż tu wierzyć, kiedy Galicya nosi się ciągle z jakąś niby to utylitarną polityką, która wiecznie uchwalaniem większych podatków się kończy! W żadnej części dawnej Polski nie oddalił się tak ze swemi interesami kredyt od myśli i uczuć narodowych, jak w Galicyi... on tu widocznie zmierza do zagłady interesów polskich. Obaczmy tylko, w co tutaj kredyt wierzy lub nie wierzy:

Mamy n. p. akcyę kolei Karola Ludwika; te wierzą, że kurs ich zawsze będzie stał przynajmniej 215 (?), że zawsze będzie im błogo pod opiekuńczemi skrzydłami p. jenerałnego inspektora Herza — który znowu w swoje 18.000 zlr. w. a. pensyi wierzy — wierzą, że będą miały wiecznie monopol tych w żadnym kraju nie praktykowanych wysokich taryf i tego nieocenionego cuszlagu z powodu ażia za lada powiewem giełdy; nie wierzą, by rząd rossyjski był tak naiwnym oddać dobrowolnie na nawoływanie Gazety Narodowej zagrabione części dawnej Polski — nie wierzą, by rząd pruski kiedy ustąpił się z Gdańska i ustąpił ujścia Wisły — nie wierzą, by kiedy jaka spółka krajowa potrafiła oczyścić koryto Dniestru; wierzą, że się księciu Sapieże (junior) uda odroczyć budowę projektowanej kolei galicyjsko-węgierskiej na linii Przemyśl, Chyrow, Lisko, Łupków, *ad calendas grecas*; nie wierzą, by się kiedy udało przenieść dyrekcję kolei z Wiednia do Lwowa; wierzą w przekupstwo moskiewskich czynowników, którzy nie dadzą w obrębie imperium rossyjskiego poprowadzić takiej linii, któraby mogła zadać cios śmiertelny kolei Karola Ludwika, i owszem wierzą w lojalność i trwałość rządu rossyjskiego, z którym te akcyę zawsze muszą być w jak najlepszej komitywie.

A wszystko to wierzą lub nie wierzą z interesu własnego kredytu, który interes ludzkim prawem idzie od wieków *ab ego*.

Wprawdzie woziła ta kolej w roku 1863 powstańców... lecz dajmy pokój reminiscencyom.

A że takim jest interes akcyi kolei Karola Ludwika, każdy przyzna, kto tylko okiem na mapę rzuci; bo jakież by był ich kurs? gdyby, nie mówmy już o wojnie, ale w ulubionej drodze dyplomatycznej zrestaurowano Polskę. Gdyby Polsce przywrócono naturalny ekonomiczny rozwój, wolny spław na Wiśle i Dniestrze, gdyby pobudowano tanie koleje na całym obszarze Polski w kie-

runkach nie wymuszonych jak dziś, tylko w kierunkach na prawdziwych interesach Polski opartych, które by interesom kraju i handlu odpowiadały, a które by zapewne Polska pobudowała bez gwarancyi państwa; koleje takie obeszły by się zapewne bez cuszlagów, a tanim kosztem ucziwie pobudowane musiały by cios śmiertelny zadać kolejom, które wśród najniebezpieczniejszych okoliczności z ogromnemi ofiarami ze strony państwa i kraju powstały i według w Austrii praktykowanej metody tak zwanej (*Capitalsbeschaffung*) bająskie sumy kosztują. Cóż by miała wtedy ta smuga w zaułku Polski za znaczenie? jej cały ruch handlowy ograniczał by się prawdopodobnie na przestrzeni między Gródkiem i Ropczycką górą! Któż by jej wtedy gwarantował procenta od kapitału, z którego rzeczywiście kraj dotąd prawie żadnych nie miał korzyści? A konto budowy kolei Karola Ludwika wynosi przeszło 40.000.000 złr.

Cóż by się stało wtedy z taryfą sławną? co z pensją pana Herza? z pensją szanownych Verwaltungsratów, którym akcyonaryusze dobrodusznie wotują rocznie 50.000 złr. a czasem i tłusty cuszladzik? Co z emeryturą pana Köpa, szwagra p. Lassera? Co by się wtedy stało z urzędowym językiem niemieckim kolei Karola Ludwika?... to wszystko miało by widmo Polski zakwestyonować? Nie wymagajcie katońskiej cnoty! Kredyt akcji kolei Karola Ludwika wierzy w potulny rozum galicyjski i w dyplomację rządu rossyjskiego... on musi się stanowczo oświadczyć przeciw odbudowaniu Polski.

W podobnem położeniu znajdują się akcje kolei Lwowsko-Czernowiecko Jassy (!) z tym tylko jeszcze dodatkiem, że przy gorszej budowie tej kolei większe sumy zmarnowano, — i że przy tej kolei ktoś jeszcze przez operacye finansowe z naiwności szlachty podolskiej spory milion guldenów sprofitywał. Te akcje muszą wierzyć, że mosty systemu Schiffkorna są wiecznotrwałe.... pomimo tego że się ciągle wala; te akcje wierzą, że do skończenia świata będzie w Galicyi i na Bukowinie w tym Eldorado Kulturregerów urzędowym językiem niemiecki, dla tego urzędnicy tej kolei krom sławnej rubasznosci... zwykle mówią po niemiecku (!); te akcje wierzą w gwiazdę księcia Sapiehy (senior), że nie lubi się awanturować... i wierzą w przyszłość małego ex-



porucznika pruskiego wielkiego Karola na Wołoszczyźnie... kochają i uwielbiają rząd rossyjski... a ponieważ mają zagwarantowane procenta w srebrze — więc są zamilowanemi zwolennikami dualizmu i mają zawsze nadzieję, że się kiedyś w Austrii na niemieckiej centralizacyi skończy! Fluktuacye waluty i ażio od srebra są jakby dla nich stworzone. Z tem się rozstać i spuszczać na jakieś polskie kombinacye... byłoby dla nich szaleństwem. Kredyt tych akcji potępił stanowczo Polskę.

Mamy we Lwowie bank hipoteczny, w cóż ten wierzy? Ten wierzy w naiwność szlachty — że będzie u niego pożyczać, aby się do reszty zrujnowała, że z patryotyzmu pozbędzie się obcych chociaż znośnych wierzycieli, i że w prostocie dacha pracować będzie dopóki jej tchu stanie na opłacenie niepraktykowanych procentów tego banku; wierzy, że kiedyś tę ziemię bracia mojżeszowego wyznania i Niemcy posiadą, bo on zdaje się mieć powołanie utorować do tego drogę i ułatwić tę operacyę.

Kredyt i powodzenie tego banku zawisły od obecnego stanu nieporadnego rolnictwa naszego; gdyby szlachta pojęła swój interes i umiała sobie radzić, pozbyłaby się tego dobrodziejstwa. (?) Lecz bank hipoteczny poznał się na ludziach... do tego ma filut elastyczne statuta.

Podaliśmy niedawno temu autentyczny rachunek banku hipotecznego w Dodatku do broszury: „Uwagi nad Uwagami nad Zakładem kredytowym włościańskim“ biorąc za przykład zaciągnięcie pożyczki 10.000 złr. z banku hipotecznego przy spłacie 6000 złr. banku wiedeńskiego — gdy zaciągającemu pożyczkę 2200 złr. gotówki do ręki się dostaje, który w konkluzyi tak opiewa:

„Aby więc pożyczyć w banku hipotecznym, jak w tym razie 2200 złr., musi się od 3000 złr.  $7\frac{1}{4}\%$  przez  $47\frac{1}{2}$  lat uiszczać — czego jeszcze żaden w świecie instytutnikomu nie zaproponował — i nadto tytułem patryotycznej zamiany (?) dołożyć:

6866 złr. 75 ct. w. a.“

— Czy mógłby taki bank w Polsce egzystować?

Kredyt tego banku ma zupełnie inne cele na oku jak cele polskie. Cóż on winien, że jego egzystencya z niewymowną nie-

dolą naszego kraju się splotła? Warunkiem jego egzystencji jest, by u nas nigdy lichwa nie ustała... bo tylko wtedy jest jego panowanie możliwe. W Anglii lub Niemczech by taki bank wyśmiali... lecz tu zdaje się on dla wielu dobrodziejem a nawet, lubi uchodzić za zbawiciela (!)... i przyodziewać się w szatę patryotyzmu?

Najfatalniej wychodzą polskie interesa w Galicyi w obec kredytu — a że jego interes we wszystkich tętnach życia stanął w sprzeczności z interesami narodu i że te sprzeczności głębokie zapuściły korzenie w naszym społeczeństwie, moglibyśmy się przekonać — gdybyśmy chcieli ludziom roztrząsać sumienie.

W cóż tu n. p. nasi bracia mojeszowego wyznania wierzą, których jakiś wiedeński korespondent naliczył już 800.000? lecz o tych braciach dziś pisać nie wolno; oni wierzą w kredyt! kochają pieniądze!! i spodziewają się mesjasza?! a nie wierzą — nie kochają — i nie spodziewają się Polskil... podobnie jak nasz lud biedny, który już nawet w lisy i pasowyska nie wierzy!?

W cóż tu dopiero mają Niemcy wierzyć? którzy w przemyśle, handlu zajęli tak ważne, a w rządzie najważniejsze stanowiska w kraju?

Ci wierzą w naszą łatwowierność — że się będziemy ciągle ludzi konstellacyami i obietnicami... gdy oni tymczasem wszystko posiadają... wierzą, że przy naszym usposobieniu nigdy do prawdziwej autonomii nie doprowadzimy, i spodziewają się, iż my — w złotych nadziejach — że kiedyś urzęda będą urzędować po polsku, — w co oni atoli nie wierzą — będziemy nasze dzieci posyłać do polskich gymnazyów i zaniedbamy język niemiecki, z czego oni się w duszy bardzo cieszą, bo tym sposobem wyższe posady zawsze w ich rękę pozostaną.

Ale zapytacie zapewne w cóż wierzą nasi panowie, nasze historyczne imiona, które stoją na czele owych instytucyi? Owóż o to nam chodziło, by wykazać, że duch czasu odniósł nad nimi zupełne zwycięstwo. Minęły czasy heroizmu... a natomiast mamy spekulacye giełdowe...

A jeżeli zważymy jakimi siłami kredyt rozporządza — że stał się alfą i omegą wszystkich usiłowań, to nie będziemy się dziwić, że nasi panowie ulegli temu prądowi — tej sile, która do



swego rydwana cały cywilizowany świat zaprzęga. Pojmujemy ich... lecz pragnęlibyśmy, by przewodnictwem narodowej polityki — wybili sobie z głowy.

Kredyt buduje na Polsce wręcz przeciwnych interesach swoją przyszłość. Każda fabryka, każde przedsiębiorstwo, każda kolej, która powstaje i wszelki rozwój ekonomiczny dążą do zupełnie innych celów i stają najczęściej w przeciwnym nam obozie.

Któż tego nie widzi? A ile razy się polska kwestya pojawia, usiłuje ją dyplomacya zażegnać i wydobywa czem prędzej Szlezwig-Holsztyn lub jaką niemiecką, rzymską, grecką, włoską, hiszpańską albo ulubioną wschodnią kwestyę, by tymczasem o Polsce zapomniano. I ze stanowiska kredytu słusznie — bo żadna sprawa nie grozi takim niebezpieczeństwem, żadna sprawa takich ofiar nie wymaga. Powodzenie wielu interesów w Europie było by wtedy zagrożone, a sama ewentualność takiej obawy odbudowania Polski spowodowała by niesłychany spadek papierów i wielką ruinę. Ileż to przedsiębiorstw, ile fabryk by runęło? Rossya nie mając wtedy żadnej przyszłości w Europie, rzuciła by się całą siłą na Wschodnie Indye, co by mogło cios śmiertelny zadać Anglii — Prusy by pewno dobrowolnie z Gdańska się nie ustąpiły, ani ujścia Wisły nie oddały, a widzieliśmy, że nawet Francya najstarsza i najwierniejsza przyjaciółka Polski — opuściła nas w roku 1863 z obawy o własny kredyt, pomimo pamiętnej mowy tronowej Napoleona.

Kredyt jest jedyną bussolą dzisiejszych państw europejskich, które niechcą na los szczęścia puszczać własnej egzystencji — a zatem jedyną, prawdziwą, chociaż często tajną pobudką dzisiejszej polityki; zdrowy rozum więc nam dyktuje, liczyć się z tą potęgą i taki program postawić, który by miał w obec rzeczywistych stosunków szansę powodzenia.

„Bo czyż ludzić nam się darowizną zgrzybiałej dyplomacji europejskiej i wyglądać blichtrn odartej Polski? wyglądać w gnuśności cienia Polski, któraby w niemocy a w ręku możnowładztwa musiała być prostem narzędziem zapamiętałej reakcyi? Alboż wyglądać nam w odmęcie i gnuśności katastrofy i zupełnego prze-

wrotu w Europie? wyglądać rządów nihilistów, które by jeszcze bardziej pogorszyły dolę naszą?...<sup>4</sup>

Jeżeli zatem zważymy, jaki obrót rzeczy w Królestwie biorą, a raczej mówiąc urzędowym językiem: w guberniach nadwiślańskich, gdzie moskiewski nihilizm wydał nam eksterminacyjną wojnę... jeżeli zważymy że Europa nie okazuje interesu, by temu przeszkodzić, że zezwoliła nawet na wymazanie chlubnej nazwy Polski z karty Europy, i że przechodzi nad naszymi krzywdami ciągle do porządku dziennego; jeżeli zważymy, że w Księstwie Poznańskim walka na tem polu już blisko sto lat trwająca... pomimo dojrzałości politycznej Wielkopolan, niestety takie owoce wydała że przy ostatnich wyborach w Poznaniu na 40 radnych już tylko 4 Polaków wybrano.

Jeżeli zważymy, jak trudnem się stało położenie i stanowisko naszych historycznych rodów, gdy jedni zagalopowali się w interesach kredytu... i dla nich odbudowanie Polski byłoby równo znaczącem z ruiną... drugich nieubłagana pozycja zmusza do bierności lub frymarki... bo cóż mogą ci zrobić dla sprawy polskiej co mają dobra pod rządem moskiewskim? Czy można być tak naiwnym by się tego nie domysleć? Czy heroizm pojedynczych wyjątków może tu być miarą? Czy kredyt z nim się liczy?!

Jeżeli nareszcie zważymy rzetelne potrzeby i rzeczywisty stan naszego społeczeństwa, to tem silniej obstawać musimy przy naszym programie:

*W polityce jesteśmy za systemem federacyi wolnych ludów Austrii. Spuściznę Jagiellonów t. j. koronę węgierską, czeską i koronę polską, pragnęlibyśmy widzieć pod berłem dynastyi Habsburgów.*

Stawiamy taki program dla tego, bo przemawiają za nim dzieje, tradycje i potrzeby narodu; bo chcemy raz na zawsze położyć tamę wichrzeniu możnowładztwa, które już tylu klęsk i nieszczęść narodu było powodem.

Stawiamy go dla tego, bo się liczymy z potrzebami narodów i z rzeczywistym stanem dzisiejszej Europy, — liczymy się także z istotnym stanem społeczeństwa naszego, z jego wyobrażeniami i z tem wszystkiem, co jego spokój, harmonję i szczęście



stanowi. Chcemy myśli i dążenia ogółu tłumaczyć, a nie narzucać wspomnień, które dla ogółu są niezrozumiałe, a wielu obawą napawają. Możnolwadczej, Polski być nie może, na inną musimy wspólnie pracować.

Idąc w myśl tego programu, obudzimy się z letargu do patryotycznych czynów, i wyjdziemy raz z zakłętogo koła. Los naszych braci pod moskiewskim i pruskim rządem gorszy być nie może. Tą polityką tylko polepszyć go zdołamy. Ile żywotnych sił mamy, tyle pracą naszą zdobędziemy! Tak było po wszystkie czasy.

Przekonaliśmy się, że Europa dla nas nieczego nie poświęci. Ale zupełnie inną jest sytuacja — inaczej układają się interesa — gdy się łączymy ścisłym sojuszem z ludami Austrii i z dynastją Habsburgów, by odbudować Austrię w drodze federacji — jeżeli dążymy do unii trzech koron.

Widzimy, jak niektóre państwa, między temi Austria na czele — zbyt drogo okupują kredyt, Procenta od długów państwa pochłaniają gdzie niegdzie połowę dochodów i idą tym sposobem na nieproduktywne cele, ujmując własnemu narodowi środków do rozwoju. Ztąd powstały kolizye i dysharmonia interesów w Europie, która ciągle grozi wybuchem wojny. Narody czują się pokrzywdzone, że tak drogo spokój okupywać muszą, że krom tego w rozwoju zwichnięte kredyt państwowy dla nich ruiną stać się może. I w tem leży klucz sytuacji. Tego, czego Europa i kredyt dla Polski by nie poświęciły.... nie zrobiły — to dla ludów Austrii i dla dynastji Habsburgów w sojuszu z Polską może zrobią?

W każdy sposób musimy się liczyć z interesami kredytu, który jest dziś podstawą cywilizacji.

Kredyt kieruje się temi samemi zasadami w życiu narodów jak w życiu prywatnych osób.

Można być uczciwym, zacnym, mieć najsluszniejszą sprawę — a nie mieć kredytu.

Takiego losu Polska doświadcza.

A jak w życiu społecznem siła stowarzyszeń pokonała przesady kredytu, tak samo w życiu narodów siła federacyi można się ocalić od zguby.

Nie my pierwsi doradzamy takiego programu, postawił go znakomity mąż stanu w krytycznej chwili... \*)

Aby zaś dodać otuchy, jak o tem w wysokich sferach myśla... przytoczymy tutaj Jego zdanie, które się o tem tak wyraża:

„Gdybyśmy już dziś chcieli ofiarować koronę Jagiellonów domowi Rakuzkiemu, so würde ich das als einen vorzeitigen Schluss aus der Festung ansehen, der der guten Sache eher schaden als helfen würde.

„Die Publicistik mag diesen Gegenstand ohne Unterlass erweitern und nach allen Richtungen bearbeiten; damit bin ich vollkommen einverstanden, ja ich betrachte das als ein unerlässliches Bedürfniss, denn so tief eingreifende und einschneidende Ideen müssen früher die Auffassung des Volkes durchdringen, bevor der Gedanke zur That wird.“ \*\*)

## Korespondencya Reformy.

Lwów, 24 grudnia 1868.

Jednem z charakterystycznych znamion dziewiętnastego stulecia są niezawodnie stowarzyszenia. Zasługują one na uwagę tem więcej, ponieważ w nich objawia się cały ruch naszej epoki, a wszystkie gałęzie czynności ekonomicznej, wszystkie kształty społecznego istnienia i politycznej działalności coraz powszechniej przybierają formę stowarzyszeń. Objaw ten jest pocieszającym,

\*) Można przeczytać broszurę: „Oesterreich und die Völker. Oesterreichs nach dem Kriege im Jahre 1866.“

\*\*) to uważał bym to za przedwczesny strzał z fortecy, który by mógł dobrej sprawie prędzej zaszkodzić niżeli pomódz. Niechaj publicystyka o tym przedmiocie bez ustanku traktuje, i we wszystkich kierunkach go obrabia, z tem się zgadzam najzupełniej, a nawet uważam to za niezbędną potrzebę, bo tak głęboko wnikające idee muszą pierwej wcielić się w pojęcia narodu, nim myśl w czyn się zamieni.



zwłaszcza, jeżeli przypominamy sobie, że już po drugi raz taka dążność występuje przeważnie w historii ludzkości — a jeżeli dawniej znakomite wydała rezultaty, to i obecnie wiele dobrego od niej możemy się spodziewać.

W epoce przejścia z wieków średnich do nowoczesnych, kiedy Europa kruszyła podwójne więzy, feudalizmu i hierarchii kościelnej, kiedy pomroka ciemności zalegającej świat nikła przed wschodzącym słońcem oświaty, wtedy powstały i wybujały niezmiernie przeliczne stowarzyszenia. W miejsce jednolitego organizmu feudalnego, wyrasta mnóstwo korporacji używających na wewnątrz autonomii zupełnej, rządzących się niezależnie od wpływu państwa, wolnych od tego policyjnego nadzoru, który później stał się tak zgubnym dla samodzielnego życia ludów i już w zarodzie tłumił każdą myśl niezawisłą. Rzemieślnicze cechy i kupieckie korporacje, religijne bractwa i zakony, zbory różnowierców i kościelne gminy coraz nowych sekt, uniwersytety i szkoły — wszystkie te instytucje rozwijały się swobodnie bez opieki rządowej, i właśnie dzięki tej swobodzie widzimy w szesnastym stuleciu postęp olbrzymi tak na polu ekonomicznym, jak w wyobrażeniach religijnych i filozoficznych, w dziedzinie nauk i umiejętności, w literaturze, w sztukach pięknych. A ogrom tego postępu jest dopiero wtedy całkowicie widocznym, jeżeli rozważymy, że wówczas musiano wszystko tworzyć z niczego, gdy przeciwnie w następnych wiekach prowadzono już dalej dzieła rozpoczęte.

W naszych czasach w miarę jak system opiekuńczych rządów upada — wzrasta znaczenie i wpływ stowarzyszeń. Widzimy mianowicie jak spółki kapitalistów zmieniają postać ekonomicznych stosunków; widzimy, że przez stowarzyszenia chcą wszyscy myśliciele rozwiązać kwestye społeczne, że w walce kapitału z pracą jedyną drogą do zwycięstwa tej ostatniej są stowarzyszenia robotników, a prawdę tę nie tylko udowodniono teoretycznie, ale poznał ją także zdrowy praktyczny rozum ludu. Pod tym względem są przeto stowarzyszenia rzeczą najwyższej doniosłości dla zachodnich narodów, które przeszły już wszystkie stadia rewolucyi politycznych, a wstąpiły obecnie w koło zmian społecznych. W krajach, które niedawno dopiero uzyskały trochę wolności, gdzie zatem rozwój dziejowy był powstrzymany, są sto-

warzyszenia ważne przedewszystkiem dlatego, ponieważ one mają zespolić siły rozstrzelone i tchnąć nowe życie w organizm odrętwiały długą niewolą.

Dożyliśmy w Galicyi zmian dziwnych dla każdego, co pamięta czasy stowarzyszeń tajemnych, które długo były jedyną a konieczną formą prac około dobra narodu, bo nieubłagana surowość ówczesnych rządów zmuszała patryotów do tego, iż musieli zawiązywać spiski nawet dla spraw wcale niewinnych, jak n. p. sprawa oświaty ludu, nie mówiąc już o innych srożej jeszcze prześladowanych. Dziś kwestye te dyskutowane są otwarcie, a od wydania ustawy z dnia 15 listopada 1867 mamy wolność stowarzyszeń, wprowadzie wolność dosyć względnej wartości (szczególnie dla towarzystw politycznych), dzięki elastycznemu paragrafowi, który urzędowi bezpieczeństwa publicznego daje dyskrecyonalną władzę rozwiązywania towarzystw „niebezpiecznych państwu“.

Lecz w naszym położeniu i taka ustawa jest wielką korzyścią; tyle mamy spraw ważnych a zaniedbanych, taki czujemy brak organów autonomicznych, narodowych, któreby podjęły te sprawy, że z radością przyjęto nową ustawę sądząc, iż gorliwość prywatnych uczyni niejedno, czego urzędownie dokonać nie można. Rok właśnie dobiega, odkąd ustawa uzyskała moc prawną — a skutek w części zaledwie odpowiedział oczekiwaniom.

Wprowadzie powstało bardzo wiele towarzystw, odbywa się niezmierna ilość walnych zgromadzeń, wyborów, posiedzeń, komitetów, wydziałów i komisyj, a jak za czasów Rzeczypospolitej nie było szlachcica, który by nie miał jakiej obywatelskiej godności, tak obecnie trudno znaleźć człowieka, któryby nie był urzędnikiem jakiego stowarzyszenia — wielu zaś urzęduje w kilku towarzystwach ze stratą czasu tem dotkliwszą, że ciężar ten spada często na ludzi, którzy obarczeni różnorodnemi funkcyami, muszą dla tego zaniechać niejedną czynność pożyteczniejszą. Wszelako, mimo nieprzejrzanego szeregu projektów, wniosków, uchwał, sprawozdań i t. p. ruch w znacznej części jest tylko pozornym, a czynność bezpłodną.

Nie wątpimy, że samo doświadczenie wykaże wiele stronjemnych dotychczasowego postępowania i będzie najlepszą wskazówką unikania dalszych błędów. Lecz przynajmniej wady najbardziej rozpowszechnione wytknąć tu musimy.



Przedewszystkiem podnieść tu należy, że towarzystwo nie wywołane potrzebą rzeczywistą, ale utworzone bez obliczenia sił — może tylko wegetować czas jakiś, a nigdy prawdziwie czynnem nie będzie. Takim towarzystwom nic lepszego doradzić nie można, jak — rozwiązanie. Ludzie się niepodobna co do istotnego braku żywotności stowarzyszeń tego rodzaju; dowodem stanowczym jest tu niechęć i opieszałość członków, objawiające się przez brak kompletu, nieuiszczenie wkładek i t. p. Lecz stowarzyszenie pomimo tego istnieć będzie czas jakiś — podtrzymywane ambicją założycieli.

Dość powszechną wadą organizacji jest zbyt znaczne ześrodkowanie władzy w ręku wydziałów centralnych ze szkodą filii. Nie rozwodzimy się nad tem szerzej, wypowiedziawszy już w tej mierze zdanie nasze w liście poprzednim, mówiąc o Towarzystwie oświaty ludu, gdzie wspomnieliśmy zarazem o szkodliwej emulacji Lwowa i Krakowa.

Pierworodnym grzechem wielu stowarzyszeń jest formalizm, konieczny zresztą wynik biurokratycznego ducha, z którego Galicya otrząść się nie umie. Ztąd wiele regulaminów, których nikt nie pamięta, wiele instrukcyi, których nikt nie słucha, wiele nudnych dyskusyi, które nużą tylko i zniechęcają ludzi, co wstąpili do stowarzyszenia, aby działać, nie zaś aby bawić się taką parodią życia parlamentarnego.

Pominę walkę osobistych ambicji występujących nieraz przy wyborach; nie jedno towarzystwo jest tu istnem *mikrokosmos* ludzi dobijających się w ten sposób znaczenia, ponieważ droga rzetelnej pracy i prawdziwej zasługi jest im zbyt uciążliwą.

Nie potrzebuje też dowodzić, że urząd stowarzyszenia nie jest już w tym wypadku środkiem, lecz staje się celem — a jeśli członkowie towarzystwa nie usuną takich natrętów, to mogą być pewni, że wybrani dygnitarze uważać będą stowarzyszonych jako *misera contribuens plebs*.....

Szkodliwą także rzeczą jest lekkomyślne przyjmowanie mandatu nie rozważywszy pierwaj czyli stosunki pozwolą sumiennie wypełnić podjęty obowiązek. Ztąd niejednen wydział złożony z ludzi zacnych i gorliwych o sprawy publiczne, nie może przez całe miesiące zebrać się w komplecie. I tu oględność wyborców jest jedynym środkiem zaradczym. —

— Wykłady popularne dla ludności przedmieść Lwowa urządzone, a rozwijające się z coraz pomyślniejszym skutkiem — przerwane zostały zakazem Dyrekcyi policyi. Trudno zrozumieć, jak można było pozwolenie udzielić, a odwołać takowe po kilku tygodniach. Właśnie kiedy już pierwsze trudności zwyciężono, a wzmagająca się ilość słuchaczy rokowała wykładom wszelkie powodzenie, Dyrekcyja przekonuje się dopiero, iż Towarzystwo przestąpiło swoje statuta.

Nie ubliżając bynajmniej słuszności powodów, jakie Dyrekcyja policyi do wydania tego zakazu skłoniły, konstatujemy tylko ten smutny fakt, że kiedy we wszystkich krajach cywilizowanych władza dostarcza prelegentom wszelkiej pomocy, u nas przeciwnie, muszą oni sami zwalczać rozliczne przeszkody; a skoro już dopięli celu, o tyle przynajmniej, iż naukę rozpoczęli, wtedy władza zakazem swoim wzywa ich do porządku, napomina do ścisłego przestrzegania statutów i owoc długich usiłowań niweczy....

## Przegląd polityczny.

Od dni kilku dwa wypadki szczególnie zajmują prasę europejską: odrzucenie tureckiego ultimatum przez rząd ateński i zmiana w gabinecie tuileryjskim.

Dnia 10 grudnia wręczył poseł turecki Photiades greckiemu ministrowi spraw zewnętrznych notę tej treści, że jeżeli rząd grecki w przeciągu 5 dni uroczyście się nie zobowiąże do rozbrojenia oddziałów powstańczych, tworzących się na jego terytoryum i okrętów „Enosis“, „Kreta“ i „Panhelenion“ lub przynajmniej do wzbronienia im przystępu do portów greckich; jeżeli nie pozwoli wrócić na wyspę wychodźcom kreteńskim i surowo nie ukarze winnych zaczepki przeciw wojskowym i poddanym tureckim — rząd sultański zerwie z Grecyą wszelkie stosunki dyplomatyczne i handlowe; poddanych greckich, przebywających w państwie ottomańskim zmusi do wydalenia się w przeciągu dwóch tygodni i porty swe zamknie dla okrętów greckich. Na żądania te odpowiedział odmownie gabinet ateński; turecki poseł Photiades bej opuścił Ateny, a grecki Delianis Konstantynopol. Rząd grecki znaczne czyni przygotowania wojenne; uzbrojenia z wielkim odbywają się pośpiechem.

Wiadomość o tem śmiałym wystąpieniu rządu z radością przyjęła cała Grecya i w licznych manifestacyach dała dowody swego zapалу do



wojny, a wobec tego ogólnego usposobienia umysłów pod naciskiem ludności stolicy, miał nawet ustąpić gabinet Bulgaris'a, który się okazał skłonny do ustępstw dla Porty; miejsce jego ma zająć ministerstwo Komonduros'a.

Niemniej energicznie postępuje sobie rząd turecki. Z Carogrodu wysłano eskadrę, składającą się z 3 fregat, w celu wzmocnienia admirała Hobberta, który natychmiast po zerwaniu stosunków otrzymał rozkaz ścigać parowiec „Enosis“ znany z ciągłego dowozu broni, amunicji i ochotników dla powstańców kandyjskich. Statek ten schronił się do portu Syra, punktu środkowego rewolucyjnych działań greckich i głównej zbrojowni kreteńskich powstańców. Port Syrę blokuje admirał Hobbert z siedmioma okrętami. Obiega nawet pogłoska, że Omer pasza, stojący na czele znacznego korpusu w Tessalii, zbliża się ku granicom greckim.

Równocześnie miał polecić rząd sultański gabinetowi serbskiemu i rumuńskiemu, aby z krajów swych wydali poddanych greckich. Rząd rumuński oświadczył jednak, że nie może uczynić zadość wymaganiom Porty, ze względu na stronę prawną i zasadę neutralności. Oświadczenie to charakteryzuje stanowisko Rumunii w sporze grecko-tureckim, który coraz groźniejsze przybiera rozmiary, wznieca powszechną obawę wybuchu wojny. Chcąc temu zapobiedz, czyli raczej rozpoczęcie walki odroczyć, proponuje gabinet petersburski zebranie się konferencji dla załatwienia tego sporu. Prusy poparły tę propozycję; Austria i Włochy również przyjęły ją przychylnie, ale Porta stanowczo miała odmówić wszelkiego udziału w konferencji.

Z temi wypadkami na Wschodzie w ścisłym związku ma pozostać zmiana w ministerstwie francuzkiem i ma być zapowiedzią groźniejszej na przyszłość polityki gabinetu tuileryjskiego w sprawie orientalnej. Dotychczasowy kierownik francuzkiej polityki zewnętrznej margr. de Moustier ustąpił wraz z p. Pinard, ministrem spraw wewnętrznych; ich miejsce zajęli margr. de Lavalette jako minister spraw zagranicznych i p. Forcade de la Roquette, który dotąd sprawował urząd ministra rolnictwa, nadany obecnie p. Gressier. W polityce wewnętrznej zmiana ta ma spowodować zwrot ku swobodniejszemu systemowi, który wkrótce objawi się — jak z Paryża donoszą — zawieszeniem procesów prasowych.

Izba niższa wiedeńskiego Rajchsratu odbyła przed świętami jeszcze kilka posiedzeń. Na dalszy pobór podatków do końca marca, którego zażądał minister skarbu, przyzwolono bez rozpraw, a dla zbadania wniesionego przez ministerstwo projektu reformy podatków wybrano komisję złożoną z 24 członków, w której każdy kraj koronny przynajmniej

przez jednego deputowanego ma być reprezentowany. Dnia 20 grudnia odroczyły obydwie Izdy swe posiedzenia: Izba wyższa na czas nieograniczony, niższa do 15 stycznia 1869 r.

Delegacya galicyjska rozpoczęła wreszcie rokowania z ministerstwem w sprawie rezolucyi sejmu lwowskiego; jaki jednak dotąd rezultat z tych układów, zupełnie jeszcze nie wiadomo.

W parlamencie berlińskim toczyły się dnia 16 grudnia obrady nad wnioskiem posła Krasickiego o ustanowieniu katedr języka i literatury polskiej w uniwersytetach berlińskim i królewieckim. Deputowany Hoverbeck postawił poprawkę do tego wniosku, żądającą aby Izba wyraziła tylko życzenie utworzenia katedry języka i literatury polskiej w akademii berlińskiej. — Izba przyjęła wniosek Krasickiego z poprawką Hoverbecka.

Z Hiszpanii ciągle donoszą o agitacyach stronnictw i o podziemnych knowaniach zwolenników dynastyi burbońskiej. Z tem wszystkiem wybory do rad muncypalnych odbyły się w ogóle spokojnie; tylko w kilku miejscach przyszło do nieznacznych zaburzeń. Wybory wypadły po większej części na korzyść stronnictwa monarchicznego; w Sewilli i w Barcelonie wybrano republikanów.

Kurya papieżka wydała znowu cały szereg wyroków, które pod względem srogości nie ustępują wcale pierwszeństwa krwawym prześladowaniom rządu moskiewskiego, a które tembardziej należy podnieść, że jak utrzymują w rzymskich kołach rządowych, mają one być tylko środkiem politycznym, mającym przyspieszyć upadek ministerstwa Menabrea. Nie dyktował ich ślepy fanatyzm religijny lub polityczny, lecz mna rachuba, z rozwagą obierającą środki do osiągnięcia pewnego celu. Tak więc na mocy polecenia z góry otrzymanego skazał sąd Juliusza Ajani'ego i Pestro Luzzi na śmierć, pięciu na całe życie na galary, dwóch na lat 20, trzech na lat 15, ośmiu na lat 12 i kilku innych na pomniejsze kary.

Dnia 4 grudnia umarł arcybiskup litewski, Józef Siemiaszko, znany apostoł, który pierwszy podał carowi Mikołajowi myśl nawracania unitów na schizmę i głównym był jej wykonawcą. Dzienniki moskiewskie szumne na cześć jego piszą nekrologi, które posypały się obficie, podobnie jak dawniej tytuły, pensye i ordery, na wynagrodzenie zasług zmarłego, położonych około „wielkiego dzieła“ zmoskwienia „Zachodniego kraju“. — I w dziejach naszej martyrologii wiecznie żyć będzie krwawa postać Siemiaszki, ale jako straszny przykład potwornych zbrodni, które imię jego przekażą pamięci najodleglejszych pokoleń.

---



## Gawęda

### o d ź r ó d e l S a n u.

*Il ne faut jurer de rien!* \*) mimowolnie wykrzyknąłem otrzymawszy 7 numer „Reformy“ i to w dwóch *nota bene* egzemplarzach, co uważam za nagrodę mych trudów literackich, pomimo, że szczerze i na zawsze od tego zbytku cię uwalniam Szanowny Redaktorze. Zadowolniałem się całkowicie jednym numerem, który i tak bardzo problematyczną sławę moją usiłuje potomności przekazać, jakkolwiek pod zasłoną pseudonimu, co mię uwalnia od przedwczesnego rumienienia się przed sądem historyi.

Wracając do mego wykrzyknika, uroczystość chwili zupełnie go usprawiedliwia, — i choćbym żył sto lat (co zresztą zdaje się możliwem przy zdrowiu niezgorzszym, pomimo podeszłego wieku, i przy uciechach, któremi mnie obdarzasz łaskawy Panie), nigdy nie zapomnę owego błokiego uczucia, jakiego doznałem na widok moich własnych myśli i wyrazów, tak wiernie oddanych w twojej gazecie.

Znać, iż starość ma swoje przywileje, skoro jej wolno i gderać i zrzedzić, i za to jeszcze pochlebną otrzymuje wzmiankę i pobłażliwą zachętę.

O! najmniej wymagający z Redaktorów, — jakichże dobiore wyrazów, aby twą wspaniałomyślność głosić? jak ci podziękuję za ten spóźniony wawrzyn, którym wieńczysz skroń moją szronem pokrytą? Niech cię twoi prenumeratorowie nigdy nie opuszczają, a Karol Pollak w niczem nie zawiedzie! To jest najpilniejsze i najpotrzebniejsze życzenie, na które się zdobyć umiem. Upojony sławą i szczęściem, innych oznak mojej wdzięczności na prędce znaleźć nie mogę — ale są one wystarczające, aby nasz wzajemny stosunek dokładnie określić.

Zostałem więc pasowany na pismaka z łaski „Reformy“ i woli twojej szanowny Panie, i nie mogę się nacieszyć moją nową godnością.

Wprawdzie ten wysoki stopień w hierarchii społecznej opłaciłem już stratą dwóch najpiękniejszych ozdób mojej obory — co jasno dowodzi, że dwóm panom służyć nie podobna — wszelakoż

\*) Niczego się nie trzeba zarzekać.

tę klęskę znoszę ze stoicką rezygnacją, owszem, cieszę się nią, rzucając na okup bogom, niby pierścień Polikratesowy; z tą różnicą, że otchłań mi nie zwróci pochłoniętych skarbów... chyba w postaci chodaków, przymocowanych do olbrzymiej stopy moich górali.

Zawierając jednakże z tobą przymierze, zaczepne i odporne, nie mogę cię nie ostrzedz, iż będziesz miał do czynienia z nader niebezpiecznem indywiduum:

Wszak ja jestem dziwakiem, jakich mało, — negacją chodzącą, najruchliwszą z opozycji, — nieprzyjacielem wszelkiego porządku istniejącego i wrogiem *statu quo*! wyrwywającym się zawsze, mimo zgrzybiałego wieku, z ciasnego obrębu formy. w ducha prze:twór niezmierny, — z wymuszonego konwencyonalizmu w szeroki świat Boży... pod jasne niebios sklepienia... na chłodne rosy w dolinie.

A cóż na to zwolennicy lodu? wielbiciele galicyjskiej autonomii? dziennikarze lwowscy i młodo stary zastęp krakowskich publicystów? Cóż przedewszystkiem potomek wielkiego hetmana, który laur Obertyna uświetnił nowożytnym blaskiem obywatelskiej zasługi i uzdolnionego pióra?... Oj! tego bym się najwięcej obawiał. Niewyczerpane źródło dowcipu solą atyką zaprawionego, połączone z przedwczesnym rozsądkiem i rzadką dobrą wiarą — choć czasem ze zbyt surowym poglądem — czynią go jednym z najstraszniejszych szermierzy.

Lecz gdzież się to zapędzam — i czyż próżność pisarska już mi zmysły mącić zaczyna?... czyż ja i ty mamy się czego lękać od tych świeczników narodowej sławy, od tych literackich luminarzy, którzy z wysokości swego parnasu, dla nas początkujących i ledwo z nicestwa wyszłych, nie mają ani słowa współczucia, ani litościwego spojrzenia?!

Wszak powiedział to już dawno wieszcz ukochany, że: „Świat zwykle godzi na to światło, co z kroju, co lotne, — a to co małe, to bywa i całe“. Nie lękajmy się zatem, nie mamy się czego obawiać, bo i ty — jak słyszałem — nie grzeszysz wzrostem, choć w twej małej osobie wyrobiły się olbrzymie postacie czerkieskich bohaterów; — a gdybyś mnie widział pochylonego i zgrzybiałego, wlekącego się o kiju, to byś mię porównał z Sykstusem V. (i nie bardzo byś się pomylił).



Przedźmy więc dalej naszą nie pajęczą bez trwogi, aby nam ją kto zniszczył! budujmy mrowisko nasze bez obawy, aby je kto rozrzucił — i w nicości naszej szukajmy warunków ocalenia. *All right!*

Tak się zabezpieczywszy od wszelkich gromów i pocisków, trzeba by przecież zbliżyć się do celu zwykłego każdej korespondencyi, to jest: koniecznie donieść o tem lub owem, — ale cóż ci ztąd powiem szanowny Panie? Śniegi i błota rozdzieliły mnie od całego cywilizowanego świata, a chociaż młodziutki miesiąc swobodnie sobie buja po niebie bez chmur, choć rozkosznie się kapie w błękitnych falach mojej rzeki, która się pozbyła chwilowo gniożącej ją skorupy — wszelakoż to zima zawsze, zima posepna i szara ciąży nad nami, a z nią i stagnacya prawie zupełna nietylko w świecie politycznym, lecz i w ciśniejszym obrębie powiatowego życia.

Gлуcho i cicho w powietrzu i na polach, w dworach szlacheckich i w chałupach kmiecyh. Aż tę ciszę przerwie w końcu pieśń 19to wiekowa, łącząca dwory i chaty wielkim ogniem wzajemnego braterstwa; aż zabłyśnie gwiazda magów, wzywająca wszystkich do wspólnego stołu, do ogólnej biesiady, gdzie niesnaski i zatargi codzienne znikną przed uroczystością chwili, gdzie się serca ku sercom skłonią, a w serdecznem uściśnieniu zgasną całoroczne waśnie.

Żaden zaiste naród nie pojął tak jak Polska ducha chrześcijańskiej nauki, żaden go tak nie umiał w czyn wcielić. Jej też przystało usymbolizować go, odlać w formę dla ogółu przystępną, przyswoić wszystkie dni pamiętnikowe tej wiary — aby je obchodzić po swojemu, w braterskiej zgodzie, w wywnętrzającej się radości, w miłości troskliwej i bacznej na powszechny dobrobyt.

Ztąd te uczyty, niosące biedniejszym chwilową ulgę, a bogatszym rozkosz pochodzącą z dobrego uczynku; ztąd owa uciecha, łącząca wszystkie serca jednym wielkiem uczuciem chrześcijańskiej solidarności.

I kiedyż te biedne dwory i chaty zespola się, nie już na chwilową wieczerzę, nie na obchód parogodzinny, ale na zawsze, na wieki? Kiedyż tak jak dziś witają gwiazdkę, powitają nigdy nie gasnącą jutrzeńkę, zorzę świętego pojednania? Kiedyż prosta, starodawna ko-

lęda zamieni się w świetny, nieprzebrany hymn miłości tryumfującej? Czyż ta wiara, której najdrobniejszych pilnujemy przepisów, której każdą uroczystość tak wiernie obchodzimy, — czy ta mówię wiara, nie poda nam skutecznych środków do dopięcia błędnego celu, do urzeczywistnienia wzniosłego zadania?...

Na tem pytaniu rozstaje się dziś z tobą kochany Panie. Znalazłbym wprawdzie jeszcze coś do doniesienia, mianowicie o pięknie zrobionym wachlarzu, który — jak się dawiedziałem — miał służyć ku ochłodzie Najjaśniejszej Pani, wśród upałów nie zwykle gorącej u nas jesieni, a teraz — minawszy się tymczasowo z swoim przeznaczeniem — spoczywa w wykwintnem pudle drogo zapłaconem u najpierwszego z cukierników stolicy Lwa, czekając lepszej doli dla rozwinięcia swych piór czarno-żółtych.

Lecz poważniejszy nastrój, któremu uległem, nie dozwala mi wracać na pole lekkiej, bezmyślnej gawędy. — Żegnam cię więc na czas nieograniczony, sam będąc w niepokoju, aby podeszłemu wiekiem i nawykłemu do skromnego używania darów bożych, nie zaszkodziły mnogie potrawy i liczniejsze toasty, którymi w nadchodzących dniach zwykliśmy wesela naszego dowodzić.

Przedewszystkiem mię zastrasza narodowa kutia, której smaku wątpię czyś użył kiedy w azyatyckich stepach lub w tnych wędrówkach wśród osad nowego ładu; — że zaś każda nowość zajmuje, zalecam ci ową kutię — godną uczt olimpijskich — po której cię taka sennność owładnie, że się nie oprzesz letargowej prawie niemocy. A w marzeniach zdawać ci się będzie, że „Reforma“ rozszerzyła ramy i przybrała wspaniałe rozmiary wielkiego krajowego dziennika; a pod jej wstępny artykuł ujrzysz w całej swej okazałości i nowonabytej powadze podpis

Starego Oryginała.

---

### Pocztą „Reformy“:

**Do Bez-imiennej.** Pakę odebraliśmy, za kolędę dziękujemy. **Do pana J. B.** we Lwowie. Z naśladowanej gawędy pokazuje się, że z jego mości ciężki kawalerzysta. **Do pana C.** z nad Wisły. Z powodu nagromadzonych materiałów, korespondencji umieścić nie mogliśmy.

---

Wydawca: Karol Pollak.

Odpowiedzialny za redakcyę: Aleksander Krzyżanowski.